

Obszary chronione w polskiej części Bałtyku

Mysząc o terytorium Polski, zwykle mamy na uwadze ponad 312 tys. km² lądu graniczącego z siedmioma innymi państwami. Rzadko przeciętny Polak zdaje sobie sprawę, iż nasz kraj to także ok. 33 tys. km² morza, co stanowi 8,5% powierzchni całego Bałtyku (liczonej bez Kattegatu). Na wodach morskich Polska zyskuje także dwóch dodatkowych sąsiadów: Danię (okolice Bornholmu) i Szwecję.

Do niedawna morza i oceany postrzegane były jako ekosystemy na tyle pojemne, że będące w stanie przyjmować i neutralizować wszelkie negatywne oddziaływania człowieka. Dziś wiemy, że jest inaczej. Dotyczy to zarówno oddziaływań bezpośrednich na gatunki, np. polowania dla mięsa i tłuszczu, wybijania zwierząt stanowiących „konkurencję” dla naszej działalności (np. dla rybołówstwa), czy też niszczenia siedlisk w trakcie nieodpowiedzialnych metod połowu (trawlerzy), jak również oddziaływań pośrednich, w tym zmian fizyko-chemicznych cech wód (fosforany, azotany, metale ciężkie itp.). O ile ochrona przyrody na lądzie jest w wielu krajach rozwinięta na dość zaawansowanym poziomie (przynajmniej teoretycznym), o tyle ochrona wszechoceanu pozostawia wiele do życzenia. Częściowo jest to spowodowane mniejszą wiedzą na temat walorów przyrodniczych naszych mórz – gatunki i siedliska, a także unikalne formy geologiczne i geomorfologiczne są dużo lepiej zbadane i zinwentaryzowane na lądzie, o wiele więcej wiemy też na temat stanu ich zachowania i perspektyw przetrwania.



Fot. Andrzej Ginalski



Fot. Andrzej Ginalski

Potrzeba zintensyfikowania wysiłków na rzecz ochrony mórz jest tym większa, iż na horyzoncie zaczynają się pojawiać nowe zagrożenia. W skali regionalnej mowa tu np. o fermach wiatrowych (trzeba dodać, że na wodach morskich wielu innych krajów funkcjonujących już od lat), w skali globalnej to przede wszystkim kwestia braku regulacji zasad poszukiwania i eksploatacji złóż zalegających pod dnami głębokich oceanów. Działania te, do niedawna horrendalnie drogie, a przez to nieopłacalne, dzięki zaawansowaniu techniki stają się coraz łatwiejsze, a więc i tańsze. Na to nakładają się potencjalne zmiany klimatyczne, oznaczające topnienie mas lodowych i odsłanianie nowych połączeń wszechoceanu, co jeszcze bardziej nasila rywalizację bogatych krajów w kwestii korzystnego wyznaczenia stref ekonomicznie od nich zależnych – stawka w tej grze jest bardzo wysoka.

W Polsce, w chwili obecnej, obowiązują trzy formy ochrony na Bałtyku. Dwie z nich umocowane są w Ustawie o ochronie przyrody: parki narodowe i obszary Natura 2000. Trzecia związana jest z Konwencją o ochronie środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego z 1992 r. (tzw. Konwencja Helsińska).

Parki narodowe i rezerваты przyrody

Do Wolińskiego Parku Narodowego w 1996 r. przyłączono obszar wychodzący w morze na odległość 1 mili morskiej, dzięki czemu WPN stał się pierwszym polskim narodowym parkiem morskim. Podobne działanie w odniesieniu do Słowińskiego PN przeprowadzono w 2004 r., przyłączając

szerszy, bo 2-milowy pas morza. Istnieją plany, aby umożliwić tworzenie jeszcze jednej krajowej formy ochrony na morzu: rezerwatów przyrody. W 2010 r. zostanie przeprowadzona nowelizacja Ustawy o ochronie przyrody i jeśli te plany zostaną zrealizowane, to będzie można zabiegać o powoływanie takich rezerwatów. W pierwszej kolejności rezerwat morski powstanie prawdopodobnie w okolicach Kępy Redłowskiej. Kolejny być może obejmie ochroną Ryf Mew - piaszczysty wał rozciągający się od Rewy do Kuźnicy na Półwyspie Helskim.

Bałtyckie Obszary Chronione HELCOM

Podstawowym dokumentem Konwencji Helsińskiej, wyznaczającym kierunki pracy jej stron, jest Bałtycki Plan Działania (Baltic Sea Action Plan - BSAP), podpisany przez przedstawicieli rządów krajów nadbałtyckich w 2007 r. w Krakowie. Składa się on z 4 podstawowych segmentów, z których jeden to „Bioróżnorodność i ochrona przyrody”. Ustalono w nim m.in., że strony konwencji zobowiązują się do wyznaczenia spójnej sieci Bałtyckich Obszarów Chronionych (Baltic Sea Protected Areas - BSPAs) do końca 2009 r. Generalnie przyjęto zasadę, iż wkładem państw członkowskich UE do tejże sieci będą wyznaczone przez nie morskie obszary Natura 2000 (Federacja Rosyjska, jedyny sygnatariusz konwencji, który nie jest w UE, wyznacza je w oparciu o inne zasady). Nie jest to jednak sztywna reguła - część morskich obszarów Natura 2000 nie zostało dotąd nominowanych jako BSPA, z drugiej strony jednak nominowano także ostoje nie będące obszarami „naturowymi”.

Do niedawna w Polsce wyznaczone były 4 obszary BSPA, pokrywające się z dwoma ww. parkami narodowymi oraz z dwoma krajobrazowymi: Nadmorskim i PK Mierzeja Wiślana. Jednakże, 31 grudnia 2009 r. minister środowiska nominował pozostałe morskie obszary Natura 2000 jako obszary BSPA. W chwili obecnej są to więc (w kolejności od zachodu): PLH320018 Ujście Odry i Zalew Szczeciński, PLH320019 Wolin i Uznam, PLB990003 Zatoka Pomorska, PLB990002 Przybrzeżne Wody Bałtyku, PLC990001 Ławica Słupska, PLH220003 Ostoja Słowińska, PLB220005 Zatoka Pucka, PLB220004 Ujście Wisły, PLH280007 Zalew Wiślany i Mierzeja Wiślana. Bałtycki Plan Działania kładzie także nacisk na takie kwestie, jak:

- tworzenie i wdrażanie planów zarządzania obszarami BSPA,
- przygotowanie Czerwonych List siedlisk i gatunków dla Bałtyku,
- wykonanie „map krajobrazowych” dna Bałtyku (zintegrowane cechy fizyko-chemiczne i biologiczne: temperatura, zasolenie, rozmieszczenie siedlisk itd.),
- opracowanie planów zagospodarowania przestrzennego dla obszarów morskich,
- powiązanie celów ochrony przyrody z wszelką działalnością na morzu, szczególnie z rybołówstwem.

Obszary Natura 2000 - wyznaczanie...

Obszary Natura 2000 pokrywają znaczną część powierzchni polskiego Bałtyku - ciągną się od granicy z Niemcami aż po Mierzeję Wiślana, z niewielką przerwą w Zatoce Gdańskiej. Niestety, nie jest do końca jasne, które obszary „naturowe” należy traktować jako morskie. Uznaje się, że są to albo obszary położone przynajmniej częściowo na morzu według warstw GIS albo te, w których SDF-ach w punkcie (położenie obszaru w jednostkach administracyjnych NUTS) 2.5. wpisane jest „0” przynajmniej dla części obszaru.



Fot. Andrzej Ginalski

Wydaje się jednak, że głównym kryterium powinna być obecność w obszarze, jako przedmiotu ochrony, jednego z typów siedlisk lub jednego z gatunków wyselekcjonowanych przez European Topic Centre – Biological Diversity (naukowa instytucja ulokowana w Paryżu, stanowiąca zaplecze eksperckie w zakresie ochrony przyrody dla Komisji Europejskiej). ETC-BD zdecydował, iż jako morskie należy uznać (z siedlisk i gatunków występujących w Bałtyku) 4 typy siedlisk (nr 1100, 1170, 1180 i 8330) oraz 8 gatunków: minóg morski, minóg rzeczny, aloza, parposz, 3 gatunki fok (szara, pospolita i obrączkowana), a także morświn. Pojawia się pytanie: dlaczego za morskie nie zostały uznane takie siedliska, jak np. 1140 (muliste i piaszczyste płycizny przybrzeżne, nie przykryte wodą morską w czasie odpływu) czy 1150 (laguny przybrzeżne)? Dlaczego w załączniku I do Dyrektywy Siedliskowej uwzględniono typ siedliska 1120 Łąki podwodne, utworzone przez *Posidonia* (występujące na morzach południowych), a brak ich północnego odpowiednika w postaci łąk utworzonych przez *Zostera marina*?

Specjaliści badający morza twierdzą, iż powyższa lista jest dalece niewystarczająca, ale Komisja Europejska stoi na stanowisku, że załączniki do dyrektyw państwa członkowskie mają prawo uzupełniać tylko raz – w trakcie akcesji do UE. Być może nacisk ze strony naukowców z UE przekona Komisję, żeby od tej zasady odstąpić – wtedy listy chronionych siedlisk i gatunków w odniesieniu do Bałtyku i innych mórz europejskich można byłoby uzupełnić np. przy okazji akcesji Chorwacji.

Z drugiej strony widać, iż KE dostrzegła odrębność ekosystemów morskich, ponieważ od ubiegłego roku rozpoczęła ocenianie kompletności sieci Natura 2000 na odrębnych seminariach biogeograficznych, organizowanych dla poszczególnych mórz. W marcu 2009 r. w Irlandii zorganizowano takie seminarium dla północno-wschodniej części Atlantyku, zaś w listopadzie w Sopocie odbyło się podobne seminarium dla Bałtyku. W spotkaniu wzięło udział ponad 60 przedstawicieli KE, ETC-BD, krajów członkowskich, organizacji pozarządowych i niezależnych ekspertów. Polskimi ekspertami byli prof. Jan M. Węsławski z Instytutu Oceanologii PAN (zob. wywiad w DŻ z lutego 2007 r.), mgr Iwona Pawliczka i prof. Krzysztof Skóra ze Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego (zob. wywiad w DŻ z listopada 2005 r.) oraz dr Małgorzata Makomaska-Juchiewicz z Instytutu Ochrony Przyrody PAN.

Największa dyskusja toczyła się wokół obszarów wyznaczanych dla fok, zwłaszcza w przypadku Danii i Szwecji. W odniesieniu do Polski zaproponowano m.in. powiększenie obszaru PLH220032 Zatoka Pucka i Półwysep Helski dla morświna i przeprowadzenie badań dotyczących występowania gatunku w innych częściach polskich wód morskich. Obecne na seminarium przedstawicielki Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a konkretnie Departamentu Rybołówstwa oraz Morskiego Instytutu Rybackiego przedstawiły swoje stanowisko, zgodnie z którym najpierw należałoby przeprowadzić odpowiednie badania w celu podjęcia decyzji, czy w ogóle, a jeśli tak to gdzie, wyznaczać obszary „naturowe” dla tego gatunku. Po zasięgnięciu opinii niezależnego eksperta Komisja przyjęła jednak stanowisko naszych ekspertów. Zdecydowano też o potrzebie utworzenia nowego, niedużego obszaru u podnóży Kępy Redłowskiej oraz o przyłączeniu od zachodu do Ostoi Słowińskiej głązowiska w okolicach Rowów. Szczegółowe wyniki seminarium dostępne są na stronie internetowej Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. W tym roku podobne seminaria mają zostać przeprowadzone dla mórz Śródziemnego i Czarnego.

... i zarządzanie

Wydaje się więc, iż po korekcie granic kilku obszarów Natura 2000 oraz powołaniu rezerwatów wyklaruje się mniej więcej ostateczny obraz granic obszarów chronionych w polskiej części Bałtyku. Kolejnym krokiem będzie rozpoczęcie umiejętnego zarządzania tymi obszarami, z czym mogą być niemałe problemy. Przekonali się o tym m.in. Brytyjczycy, którym rozległe konsultacje i uzgadnianie decyzji co do zarządzania wodami morskimi z różnymi grupami interesu (z uwzględnieniem

wymogów ochroniarskich) skutecznie sparaliżowało zarządzanie, a nawet samo powoływanie takich obszarów. Na dzień dzisiejszy żaden morski obszar Natura 2000 nie posiada planu ochrony (zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody nie sporządza się dla nich planów zadań ochronnych). W pilotażowym projekcie w 2007 r. sporządzono „Plan lokalnej współpracy na rzecz ochrony obszaru Zatoka Pucka i Półwysep Helski” oraz „Krajowy plan ochrony morświna”. Ci, którzy brali udział w ich tworzeniu, dobrze wiedzą, jak trudnym zadaniem będzie podejmowanie działań ochronnych zwłaszcza dla fok i właśnie morświna przy obecnym podejściu polskich rybaków do tej kwestii.



Fot. Andrzej Ginalski

Ustawa o ochronie przyrody posiada sporo niespójności. Szczególnie w odniesieniu do zarządzania morskimi obszarami Natura 2000, które w całości lub w poszczególnych fragmentach mogą mieć różnych zarządców – dyrektorów urzędów morskich, regionalnych dyrektorów ochrony środowiska lub dyrektorów parków narodowych. W odniesieniu do urzędów morskich (mamy ich w Polsce 3: w Szczecinie, Słupsku i Gdyni) rodzi się pytanie, czy są to podmioty właściwe do pełnienia tej roli. Powołane zostały głównie do sprawowania nadzoru nad bezpieczeństwem i porządkiem żeglugi, do technicznej ochrony pasa nadbrzeżnego i utrzymywania infrastruktury. W ubiegłym roku dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni objął honorowy patronat nad „Marszem Śledzia” – przejściem przez wyjątkowo delikatną formę geomorfologiczną, ciągnącą się od Rewy do Kuźnicy, tzw. Ryf Mew. O ile samo przejście nie spowodowało może trwałych negatywnych skutków dla Ryfu, o tyle cel imprezy – upowszechnienie wiedzy o tej formie i stworzenie z niej atrakcji turystycznej – stoi w zdecydowanej sprzeczności z wymogami ochrony. Czy dyrektor, który w oficjalnym piśmie wyraża nadzieję, iż „ta cykliczna impreza z roku na rok gromadzić będzie coraz więcej uczestników” (przy założeniach organizatorów, iż uczynią z Ryfu atrakcję na miarę Morskiego Oka), jest właściwą osobą do sprawowania nadzoru nad obszarem chronionym?

Urzędy morskie podlegają Ministerstwu Infrastruktury, co oznacza, że minister środowiska nie ma nad nimi kontroli. Z drugiej strony, urzędy te posiadają techniczne możliwości prowadzenia kontroli tego, co dzieje się na morzu – czy regionalni dyrektorzy byliby w stanie nadzorować morze z lądu? Urzędy zatrudniły również przyrodników w celu pełnienia zadań związanych z Naturą 2000, więc może sprawowanie przez nich nadzoru przyczyni się do „zazielenienia” tych jednostek?

Jeśli nie chcemy, aby polskiemu morzu i strefie brzegowej groziły nieprzemyślane i źle ułożone inwestycje, chaotyczna zabudowa mieszkaniowa i turystyczna oraz połowy przekraczające naturalne możliwości odnowy populacji ryb, należy jak najszybciej (choć rzetelnie) opracować plany ochrony dla morskich obszarów chronionych i zapewnić egzekwowalność ich zapisów, a to ostatnie nie będzie łatwe.

Andrzej Ginalski